

Od 2015 r. mamy dodatni bilans handlowy

3 września 2017

Bilans obrotów handlowych to prosty wskaźnik pokazujący jak gospodarka danego kraju radzi sobie w realiach handlu międzynarodowego. Saldo tego bilansu jest dodatnie (wartość pożądana), gdy wartość towarów eksportowanych przewyższa wartość towarów importowanych z zagranicy. W okresie, kiedy krajem rządził Donald Tusk, nasz bilans handlowy był skrajnie niekorzystny. Jego skumulowana wartość za lata 2008-2014 wyniosła -67,1 mld euro. Co się zatem takiego wydarzyło, że saldo tego bilansu po odejściu Tuska do Brukseli (2015-17) nagle stało się dodatnie (+5,6 mld euro)?

Oficjalne dane na temat bilansu handlowego Polski, jakie co kwartał publikuje NBP, nie pozostawiają wątpliwości. W okresie rządów PO-PSL gospodarka naszego kraju była przede wszystkim nastawiona na import dóbr towarowych, co tylko pogłębiało proces drenażu kapitałowego. Sytuacja zmieniła się „in plus” dopiero w 2015 roku i została podtrzymana w dwóch kolejnych latach. Poniżej prezentuję dane w zakresie salda bilansu handlowego Polski za konkretne lata, jakie można znaleźć na stronie NBP (szacunek na podstawie danych Ministerstwa Finansów):

- 2008 rok: -23,48 mld euro;
- 2009 rok: -7,70 mld euro;
- 2010 rok: -10,94 mld euro;
- 2011 rok: -13,29 mld euro;
- 2012 rok: -8,13 mld euro;
- 2013 rok: -0,34 mld euro;

- 2014 rok: -3,25 mld euro;
- 2015 rok: +2,21 mld euro;
- 2016 rok: +1,95 mld euro;
- 2017 rok: +1,50 mld euro.

Co się takiego wydarzyło, że saldo bilansu handlowego po odejściu Donalda Tuska do Brukseli nagle stało się dodatnie? W grę wchodzi przede wszystkim dwa czynniki. Po pierwsze – polska gospodarka produkuje coraz więcej dóbr przeznaczonych na eksport. Z „biorcy” w międzynarodowej wymianie handlowej (przewaga importu), stopniowo przekształcamy się w „dawcę” (eksportera). Oczywiście ma to bezpośrednie przełożenie na saldo wymiany handlowej, jak i ograniczenie skali drenażu kapitałowego (więcej pieniędzy wpływa do Polski, aniżeli z niej wypływa).

Drugim czynnikiem, który powinien być uwzględniany, jest... osłabienie się polskiej złotówki względem walut naszych największych partnerów handlowych. Paradoksalnie nasi eksporterzy (których jest coraz więcej) są w stanie zarobić znacznie większe pieniądze (w przeliczeniu na złotówki), jeśli euro czy dolar są droższe.

Niemniej ten drugi czynnik ma charakter raczej posiłkowy, bowiem za Tuska euro (tj. główna waluta przeliczeniowa dla naszych eksporterów) kosztowało ponad 4,50 zł, a mimo to saldo bilansu handlowego i tak było ujemne.

Fakty są następujące – Donald Tusk odjechał do Brukseli, to i bilans handlowy naszego kraju się znacznie poprawił. Aby była jasność – o ile rzeczywisty wpływ decyzji byłego premiera Polski na saldo tego bilansu był oczywiście symboliczny (o ile nie żaden), to prowadzona przez niego (oraz jego rząd) polityka z lat 2008-2014 taki wpływ mogła już realnie odcisnąć. Oby tylko wraz z powrotem Tuska do Polski, saldo bilansu handlowego znowu nie stało się ujemne...

Na podstawie: Stooq.pl, NBP.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl